

Moc Słowiańszczyzny, siła fantazmatu

The power of Slavism, the power of a phantasm.

Monika Brzóstowicz-Klajn

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
ORCID: 0000-0002-4333-8314

Abstract: Article presents the phenomenon of the popularity of Slavic motifs in the latest Polish popular culture. Its aim is to show the changes in the approach to Slavism after 1989. The starting point is the concept of phantasmatic criticism by Maria Janion and a reflection on the contemporary change in the approach to the Romantic tradition in order to create new narratives about Polish identity, in which Slavism is understood as a phantasm which may be important. Therefore, in addition to the forms of historical writing, various types of *fantasy* work play an increasingly important role. Two positions are crucial: skeptical about the possibility of creating *Slavic fantasy* (Andrzej Sapkowski) and creative, inspired by Slavic heritage (Maria Janion). The article ends with a proposal to interpret the fashion for the Slavs in relation to research in the field of spectral theory.

Key words: the idea of phantasm, Slavism, *Slavic fantasy*, Polish popular culture of the 21st century,

Streszczenie: Artykuł przedstawia zjawisko popularności motywów słowiańskich w najnowszej polskiej kulturze popularnej. Jego celem jest pokazanie zmian w podejściu do Słowiańszczyzny po 1989 roku. Punktem wyjścia jest koncepcja krytyki fantazmatycznej Marii Janion i refleksja nad zmianą współcześnie podejścia do tradycji romantycznej, by stworzyć nowe narracje o polskiej tożsamości, w których ważną rolę może być Słowiańszczyzna pojęta jako fantazmat. Dlatego obok form pisarstwa historycznego coraz większą rolę odgrywają różne rodzaje twórczości fantastycznej. Kluczowe są dwa stanowiska: sceptyczne wobec możliwości stworzenia słowiańskiej fantastyki (Andrzeja Sapkowskiego) oraz kreatywne, zafascynowane słowiańskim dziedzictwem (Marii Janion). Artykuł kończy propozycja interpretacji mody na Słowiańszczyznę w odniesieniu do badań z kręgu teorii widmologii.

Słowa kluczowe: koncepcja fantazmatu, Słowiańszczyzna, słowiańska *fantasy*, polska kultura popularna XXI w.

Janion i fantazmat Słowiańszczyzny

W okresie transformacji politycznej i gospodarczej w latach 90. XX wieku Maria Janion pisała o konieczności stworzenia alternatywnej opowieści

o Polsce. Nasze stare narracje powielające wzory mesjanistyczno-martyrologiczne, choć wciąż żywe, powinno się, jeśli nie zastąpić, to przynajmniej uzupełnić „alternatywną opowieścią”. Stare nadal znajdują odzew i pozostają nam bliskie „na zasadzie inercji poznawczej i przywiązania do stereotypów” (Janion 2007, 12). I według badaczki świadczą one o naszej polskiej mentalności postkolonialnej, która charakteryzuje się poczuciem niższości wobec „Zachodu”, naszej peryferyjności, oraz poczucia misji i wyższości w odniesieniu do „Wschodu”. Janion w pracy *Niesamowita Słowiańszczyzna* – wydanej w 2006 roku – proponuje ową „alternatywną opowieścią” oprzeć na zwrocie ku naszej zamierzchłej, prasłowiańskiej i pogańskiej przeszłości, a także przypomina głównie dziewiętnastowieczne fale zainteresowań Słowiańszczyzną (Janion 2007, a także np. Ruszczyńska 2015). To propozycja innego, atrakcyjnego dla współczesnej kultury, sposobu mówienia o naszych najstarszych dziejach, a zarazem reinterpretacja tradycji romantycznej, co postulowała badaczka już na początku lat 90. w publikacji *Krytyka fantazmatyczna*. Dodajmy, że do tej pozycji nawiązuje dekadę później wydana *Niesamowita Słowiańszczyzna*, której podtytuł brzmi: *Fantazmaty literatury* i wskazuje na łączącą obie te prace koncepcję fantazmatu i interpretowania egzystencjalnie kluczowego dla polskiej kultury dorobku romantyzmu. Warto bowiem podkreślić chociażby za Tomaszem Platą, że Janion nie ogłosiła w początku lat 90. XX wieku śmierci romantycznej formacji w kulturze polskiej, lecz „projektowała nowe, potencjalnie lepiej dostosowane do zmienionego otoczenia formy jej egzystencji” (Plata 2017, 135).

Koncepcja fantazmatu zdaje się doskonale interpretować złożony status Słowiańszczyzny w kulturze. Wszak pojęcie Słowiańszczyzny odnosi się do określonej realności dziejowej, a zarazem pozostaje rodzajem tworu wyobraźni społecznej, który wykracza poza fakty historyczne i odpowiada głęboko ukrytym potrzebom, marzeniom i zbiorowym emocjom. Co więcej: fantazmaty uobecnianie w bardzo różnych tekstach kultury (dzieła literackie, szeroko rozumiana plastyka, muzyka, film, komiks, różnego typu gry, praktyki rekonstrukcyjne i inne działania o charakterze performansu, muzealne inicjatywy itd.) wpływają na współczesne życie w wymiarze społecznym i nawet politycznym.

Zmiana preferencji gatunkowych

Poza tym fantazmat wskazuje na pewnego rodzaju nieokreśloność Słowiańszczyzny, tak bowiem wielu rzeczy o niej nie wiemy, zwłaszcza nie znamy jej świata wierzeń, nie zachowały się żadne opowieści, które tworzyłyby w miarę rozbudowany, w miarę spójny system opowieści, który można by traktować jako słowiańską mitologię. Dlatego każde próby przedstawiania tego tematu skazane są na konstruowanie różnych hipotez, zaś w publikacjach popularnonaukowych i amatorskich opracowaniach wzrasta udział

elementu kreacji. Wciąż w tym kontekście ważnym utworem literackim pozostaje *Stara baśń* Józefa Ignacego Kraszewskiego (1876). Jednak zaszła ważna zmiana. Pisarz ten nawiązywał wprawdzie do konwencji baśni, jednak starał się w tej powieści (i w kilku po niej wydanych kolejnych tomach z cyklu *Dzieje Polski*) wizje odległej słowiańskiej przeszłości z jej kulturą, wierzeniami i obyczajowością wpisać w **konwencje powieściopisarstwa historycznego**. Natomiast współcześnie utwory ze słowiańskimi motywami to **twórczość fantastyczna lub historyczno-fantastyczna** (np. wykorzystująca formę historii alternatywnej). Można uznać, że wybór konwencji fantastyki w utworach zawierających motywy słowiańskie wskazuje dziś na większą niż dawniej, w XIX. i XX. wieku, świadomość fantazmatyczności naszych wyobrażeń o tych odległych początkach zarówno społeczeństwa, jak i państwa polskiego. Co więcej, w ramach Słowiańszczyzny da się dzisiaj wyodrębnić różne jej fantazmatyczne projekcje. Zwłaszcza jeden z nich okazał się bardzo kontrowersyjny, ostro krytykowany jako społecznie szkodliwy. To przypadek koncepcji Wielkiej Lechii. Zdobyła ona zagorzałych zwolenników pomimo odrzucenia jej przez powszechnie uznaną historiografię. W przypadku pisania o rzekomym potężnym przedpiastowskim imperium lechickim, które miało się obronić przed wojskami Aleksandra Wielkiego, a także skutecznie stawić opór Cesarstwu Rzymskiemu, można mówić o nawet niebezpiecznym uroku fantazmatu, czemu poświęca swoją książkę *Fantazmat Wielkiej Lechii* Artur Wójcik.

Popularność *slavic book* a pytania o polską tożsamość

Przywołuję prace Janion, by zastanowić się nad najnowszą modą na słowiańską fantastykę i Słowiańszczyznę w popkulturze. Samych tzw. *slavic book* (obejmujących wszelkie książki z motywami słowiańskimi, oprócz różnogatunkowej beletrystyki także bestiariusze, poradniki z ziołolecznictwa, księgi z zaklęciami i rytuałami „słowiańskich wiedźm” i „szeptuch”, prace historyczne, folklorystyczne i religioznawcze, a nawet botaniczne) internetowa strona im poświęcona odnotowuje pod koniec 2022 roku 173! (*Slavic book*). A można ją jeszcze uzupełniać dalej, np. o takie tytuły, jak nagrodzone *Oberki do końca świata* Wita Szostaka (2007) oraz *Baśń o żmijowym sercu albo wtóre słowo o Jakóbie Szeli* Radka Raka (2019). Czy rzeczywiście chodzi o ową inną opowieść o nas? O inaczej czytany romantyzm, o romantyzm zwracający się ku słowiańskiej przeszłości? O odmienną opowieść o naszej tożsamości? Fantazmat Słowiańszczyzny byłby odpowiedzią na romantyczną świadomość stanu zapomnienia o ukrytej w naszej głębokiej przeszłości traumie oderwania przez chrystianizację od własnych pogańskich korzeni. Z tym związane jest poczucie przynależności do skrzywdzonych i słabszych, pozbawionych przez „złe ochrzczenie” prawa do części swej prasłowiańskiej tożsamości. Dlatego Słowiańszczyzna naznaczona jest niesamowitością, jako doświadczenie tego, co wyparte, zapomniane,

ale powraca jako ważne, potrzebne a zarazem już obce, nieznane. Maria Janion przyznaje, że w początkach XXI wieku postrzega także fantazmat Słowiańszczyzny jako wyraz sprzeciwu wobec technokratycznego sposobu rządzenia w Polsce po transformacji i formę upomnienia się o wartość kultury narodowej w obliczu gwałtownych przemian, które wiążą się z kryzysem polskiej tożsamości. Właściwie, koncepcja Wielka Lechia stanowi produkt marzenia o silnej tożsamości Polaków i ich mocy sprawczej, która ma teraz po transformacji się odrodzić i nawet pozwolić realizować marzenia o polskim nowym imperium XXI wieku.

Jednak przemiany po 1989 roku wcale nie oznaczały od razu wzrostu zainteresowania Słowiańszczyzną. Powszechna była przede wszystkim potrzeba odkłamania obrazu historii Polski, a zwłaszcza PRL-owskiej epoki. Poza tym ważne stało się opracowanie nowe i rzetelne narracji o wydarzeniach wcześniejszych, chociażby tych związanych z relacjami polsko-rosyjskimi (np. historia zdobycia i okupacji Moskwy przez wojska generała Stanisława Żółkiewskiego w latach 1610-1612), a także z tematyką żydowską (nie tylko obejmującą dramat Holocaustu, ale dzieje diaspory żydowskiej na polskich terenach).

Z drugiej strony wraz z rosnącą popularnością polskiej i zagranicznej fantastyki (nadrabialiśmy wówczas zaległości lekturowe dotyczące zagranicznej literatury popularnej, w której kręgu ogromną rolę od lat pełniły utwory *SF* i *fantasy*), pojawiły się postulaty, by rozwijając rodzimą *fantasy*, podkreślić jej odrębność przez nawiązania do słowiańskiej mitologii jako odpowiedź na popularność inspiracji czerpanych z mitologii celtyckiej, germańskiej czy nordyckiej. Jednak mający wówczas ogromny autorytet w środowiskach fanowskich i wśród twórców Andrzej Sapkowski (Kaczor 2017) powątpiewał w możliwość wykreowania nurtu słowiańskiej *fantasy*. W 1993 roku kpiąco skomentował próby *slavic fantasy*, zaczynając od stwierdzenia, że *Polak potrafi* (Sapkowski 1993)

Panująca u nas totalna niewiedza co do kanonu gatunku nie powstrzymała jednak rodzimych autorów przed próbami napisania *fantasy made in Poland*. I wszystko było, o dziwo, w miarę dobrze dopóty, dopóki dziabano schemacik howardowsko-tolkienowski, dopóki u Jacka Piekary imperia ścierały się w walce o dominację nad Never-Never Landem, a u Feliksa Kresa mroczni bohaterowie zmagali się z losem i przeznaczeniem. Wszystko rozwijało się jakoś normalnie dopóty, dopóki autorzy choć w ogólnym założeniu wiedzieli, co robią i czego chcą. (...) i stało się.

Nagle zrobiło się w naszej *fantasy* słowiańsko, przaśnie i kraśnie, jurnie, żurnie, podpiwkowo i lnianie. Swojsko. Zapachniało grodziszczem, wsią-ulicówką i puszczańskim wyrębem, powiało, jak mawiają przyjaciele-Moskale – lietom, cwietom i – izwinitie – gawnom. Łup! Co tak huknęło? Czy to Bolko wbija słupy w Odrę? Czy to może Czcbor łupi Hodona i Zygfyryda pod Cedynią? Czy też to może komar ze świętego dębu spadł?

Nie. To tylko nasza, rodzima, słowiańska *fantasy*.

Ni z tego, ni z owego zniknęły wampiry, pojawiły się wampierze i strzygaje (sic!), zamiast elfów mamy bożęta i inne niebożęta, zamiast olbrzymów i trolli mamy

stoliny. Zamiast czarodziejów i magów mamy wieszczych, wołchwów i żerców. Zaiste, brakuje jeno chlejców.

I co nam Conan, Ged Sparrowhawk, co nam Fellowship of the Ring. mamy swoich wojów, zwanych, ma się rozumieć, równie swojsko: Zbiróg, Piróg, Kociej, Pocij, Zagraj, Zabój, Przybój i Pozamiataj. I ruszyli owi Pirogowie od grodziszcza do grodziszcza, zygzakim, rzecz jasna, ruszyli przez lasy, bory i welesy, przez tramy i chramy, skórznie, gopła, młaki i kotołaki, poprzez łany bujne i stepy, porośłe burzanem i chrzanem, przez święte gaje i ruczaje.

Zaiste, Przy zagaju, przy ruczaju, jechał Piróg na buhaju. Jam, pry, jest Piróg. Ale nie ruski. Nie celtycki. Jestem nasz, swojski, słowiański Piróg, przyszłość i nadzieja fantastyki. I jeno kwestą czasu jest, by narodziła się nowa, kultowa saga, epicka fantasy, Wielka Pirogiada, Słowo o Wyprawie Wieszczego Piroga na Strzygajów. O Łado, Łado, Kupało! Przewróć się w grobie, Tolkienie! Płacz, Le Guin! Gryź bezsilnie wargi z zazdrości, Eddingsie! Drżj z zawiści, Żelazny!

Tych, którzy na Wielką Pigoriadę doczekać się nie mogą, uspokoję, streszczając dzieło. W Szarych Wierchach, dokąd wyprawi się Piróg i jego przasna drużyna, złota nie ma i prawdopodobnie nigdy nie było. Ale niecny Strzygaj i wspierający go renegaci, źli zagraje Wolec i Stolec, zginą od sulicy w Pirogowej prawicy, przy czym chrobremu Pirogowi nawet weles z głowy nie spadnie. Skradzione Święte Żyto i Wieszcza Śmietana zostaną odzyskane i wrócą do chramu Swantewita, bo tam ich miejsce. Koniec.

Najwyraźniej dla twórcy *Wiedźmina* słowiańskość to sztafaż literacki i nic więcej. Podobnie sceptyczne, choć już nie tak ironiczne stanowisko wyrażano także po dwudziestu pięciu latach (Parowski 2016, 9). Wcześniej w 2014 roku Piotr Muszyński dowodził, że motywy słowiańskie dla rodzimej *fantasy* stanowią rodzaj pułapki i jedynie inspirują do powstania kiepskich artystycznie „produktów słowianoidalnych”. Przyczyna tkwi w braku źródłowej tradycji, tekstów zawierających chociaż część opowieści stanowiących mitologię słowiańską. Muszyński puentuje to prostymi stwierdzeniami: *Nic o niej nie wiesz (...) I nie masz skąd się dowiedzieć*. I dalej gorzko przyznaje, że Słowianie to jeden z najbardziej tajemniczych ludów, więcej historycy wiedzą o starożytnych Grekach, Rzymianach, Celtach czy Wikingach... (Muszyński 2014).

Jednak powoli w drugiej dekadzie XXI wieku następuje zmiana podejścia do słowiańskich tematów oraz motywów. Widać to na przykładzie rozwoju twórczości Marty Krajewskiej. Pisarka wspomina o swoich kłopotach z publikacją debiutanckiej powieści *Idź i czekaj mrozów*, w której wykorzystuje demonologię słowiańską. Wydawcy nie wierzyli w jej sukces. Rękopis czekał na wydanie sześć lat. Powieść ukazała się ostatecznie w 2016 roku przy zakładanym dużym ryzyku niepowodzenia i... zdobyła serce wielu czytelników, otwierając cykl *Wilcza Dolina*. Jak stwierdza pisarka, to właśnie w 2016 roku dochodzi do przełomu i gwałtownie zaczyna wzrastać liczba utworów, które można zaliczyć do *slavic book*. W 2021 roku Krajewska może już przyznać: „Obecna fantastyka słowiańska stała się na tyle bogata, że zaspokoi potrzeby zarówno tych czytelników, którzy szukają światów

wykreowanych od zera, jak i alternatywnych historii Polski, romansów, książek dla dzieci i młodzieży, horrorów, komedii, kryminałów, sag rodzinnych” (Krajewska 2021, 73). W dodatku w 2021 roku odbyła się pierwsza edycja SlavicON – konwentu online poświęconego w całości słowiańskiej fantastyce. Jego pomysłodawczynią i koordynatorką była właśnie autorka cyklu *Wilcza Dolina*. Mamy również komiksy (na stronie *Slavic book* znajdziemy ich ciekawą prezentację), gry z motywami słowiańskimi, planszówki, gry komputerowe (*Polanie* i *Polanie 2* oraz słynne trzy części gry *Wiedźmin* CD Project RED) i RPG (np. *Przebudzenie bogów* i *Dziady cz. V. Dziady, które nie spieprzają*). Ważne stają się inspiracje słowiańską muzyką opartą na folklorze środkowoeuropejskim.

Ukazuje się ostatnio dużo publikacji związanych z tą tematyką, opracowania archeologicznych i historycznych badań, także prace popularnonaukowe i mniej lub bardziej solidnie przygotowane książki pasjonatów. Oczywiście to nie jest tak, że wcześniej nie było wartościowej literatury przedmiotu. Do wcześniejszego dorobku należą np. prace historyków literatury takich, jak Alina Witkowska czy Tadeusz Linkner, i rozprawy z kręgu historiografii np. Pawła Jasienicy, Aleksandra Brücknera, Aleksandra Gieysztor, a z nowszych religioznawcy Andrzeja Szyjewskiego i innych. Jednak w ostatnich latach publikacji związanych ze Słowiańszczyzną przyrasta. I wydawanych jest dużo książek popularyzatorskich a także opracowań niespełniających w pełni wymogów naukowych, ale i tak znajdujących swoich odbiorców. Na konwentach miłośników fantastyki widać dobrze grupy rekonstrukcyjne odtwarzające nasze współczesne wyobrażenia o życiu dawnych Słowian, mamy także różnego typu gry, słuchowiska (znakomite *Dary bogów* Witolda Jabłońskiego nagrane z udziałem m.in. Wiktora Zborowskiego w roli narratora i Magdaleny Cieleckiej jako bogini Mokosz). Skoro mowa o wierzeniach Słowian to trzeba wymienić także działające w Owidzu (gmina Starogard Gdański) od 2017 roku Muzeum Mitologii Słowian. Muzea przypominają „sztukosłowiańskość” (takie określenie proponuje Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie jako tytuł jednej z wystaw organizowanych w 2021 roku i przypominającej dorobek m.in. Zofii Stryjeńskiej, Stanisława Szukalskiego czy grafiki Stanisława Jakubowskiego i prace wielu innych malarzy z XIX do XXI wieku). Obecnie w tym muzeum są dwie wystawy czasowe *Wielka Lechia – wielka ściema* oraz *Piast survival. Człowiek i las 1000 lat temu*. Poza tym w najnowszych sztukach plastycznych widać powrót do zainteresowania Słowiańszczyzną – dobrze prezentuje to katalog malarstwa polskiego *Słowiański duch we współczesnym świecie* (2020). Warto zwrócić uwagę na podkasty i inne strony w sieci poświęcone podobnej tematyce. Nie można też pominąć zjawiska odnowienia religii o charakterze pogańskim. W kręgu rodzimowierców i innych uznanych grup neopogańskich w różny sposób starają się rekonstruować mitologię słowiańską i odtwarzają obrzędy, korzystając także z dziedzictwa kultury wiejskiej, nie tylko polskiej. Pojęcie ‘słowiańskości’

odnosi się zarówno do dziedzictwa Słowian i ich dziejów, jak również do współcześnie deklarowanej szeroko pojętej wspólnoty krajów słowiańskich, zwłaszcza ich kulturowych więzi (Gulak 2012, 100-140).

Janion interpretuje Słowiańszczyznę jako fantazmat, który w polskiej wyobraźni społecznej od XIX wieku falami powraca, ożywa i powoduje wzrost popularności nawiązań do czasów pogańskich czy wczesnych wieków chrystianizacji naszego rejonu Europy, a także do współczesnych wyobrażeń i prób rekonstrukcji świata wierzeń słowiańskich, zwłaszcza do tzw. mitologii mniejszej obejmującej demonologię i zróżnicowane obyczaje oraz codzienne rytuały, które miały pomagać we współżyciu z tą tajemniczą sferą fantastycznych stworzeń, w których kształtach i charakterach odbijały się ludzkie doświadczenia, obawy, strachy i nadzieje (np. najbardziej rozpoznawalne rusalki, domowe skrzaty i wąpierz, poza tym ubożęta, porońce, utopce, południce, leszy, borowiec, kikimora, żmije, biesy, cicha, strzygi, wiły, rodzanice i wiele innych). Istoty zapożyczone przez pisarzy, twórców gier czy plastyków z bestiariuszy słowiańskich budują w utworach atmosferę niesamowitości i tajemnicy, a także dają poczucie przenikania świata ludzi i przyrody. Poza tym mogą współtworzyć też elementy fantastyki grozy, także dla młodzieży (np. Jakuba Żulczyka *Zmorojewo* i *Świątynia* czy Pauliny Hendel cykle *Żniwiarz* oraz *Zapomniana księga*, gdzie pojawia się także konwencja postapokalipsy). Niesamowitość Słowiańszczyzny zatem doskonale wpisuje się również w estetykę różnorodnych konwencji fantastyki: grozy, baśni, *SF* czy historii alternatywnych.

Popularność *slavic book* możemy też interpretować antropologicznie jako odpowiedź na przyspieszoną globalizację. Odpowiedź, którą jest zwrot ku temu, co lokalne. Zarazem ta odpowiedź stanowi akceptację postkolonialnego stanu, wyraża bowiem pochwałę tego, co może i peryferyjne, „niższe”, „słabsze” w stosunku do dominującego centrum kultury, jednak określa naszą wyjątkową tożsamość i doświadczenia (Burszta 1998, 165-172).

Dobrze to ilustrują wypowiedzi twórców internetowego projektu *Legandy Polskie* (2015-2017), który jest przykładem nowoczesnego branding, czyli promocji marki Allegro poprzez mecenat kulturalny obejmujący udaną próbę (dodajmy, że niezakończoną) kreacji uniwersum naszych rodzimych podań i legend. Marcin Dyczak, dyrektor inwestycyjny Allegro, podkreśla: „Żywimy się legendami z Hollywood albo remakami różnych greckich mitów (...) Królową Śnieżkę pewnie sfilmowano ze trzydzieści razy, a z polskimi baśniami, polskimi legendami nigdy tak się nie stało”. (...) polskie baśnie to bardzo pozytywny grunt, na którym można dzisiaj coś nowego zbudować i coś na nowo opowiedzieć, nie zmieniając treści, ale opakowując to w całkowicie nową formę, taką z 2015 roku. Bo my ciągle opowiadamy te same historie. Ciągle opowiadamy o przedsiębiorczości, o odwadze, o kreatywności, o sile Polaków. Tak po prostu. To tkwi w starych baśniach” (*Legandy Polskie. Making of*, 2016). Zatem chodzi o opowieści, ważne dla naszej kultury i ich bardzo atrakcyjne przedstawienie

z wykorzystaniem różnych mediów, modnych trendów i form popkulturowych (covery, audiobooki, słuchowisko, filmy, powieści i opowiadania).

Projekt *Legendy Polskie* znakomicie zrealizowany przy udziale Tomasa Bagińskiego i znanych aktorek i aktorów – Krystyny Jandy, Roberta Więckiewicza czy Olafa Lubaszenko, modernizuje w krótkometrażowych filmach i coverach opowieści o Bazyliuszku, Jadze, Twardowskim, Smoku Wawelskim. Poza tym w ramach multimedialności zaangażowano także cenionych pisarzy literatury fantastycznej (Radka Raka, Rafała Kosika, Łukasza Orbitowskiego, Michała Cetnarowskiego i in.), stworzono antologię opowiadań stanowiących udane i zaskakujące retellings podań o Borucie i Rokicie, o kwiecie paproci, śpiących rycerzach i żywej wodzie, a także inaczej niż w filmach zostaje opowiedziana jeszcze raz historia Twardowskiego (przez Jakuba Małeckiego) i Bazyliuszka (przez Elżbietę Cherezińską). Rozmach i tematyka projektu, który pozostając artystycznie twórczy, musiał jednocześnie spełnić zadania brandingowego, wskazuje na znaczenie motywów słowiańskich i tradycji dawnych legend, klechd i podań w drugiej dekadzie XXI. wieku.

Dzisiaj widać, że jednak Sapkowski może czasem się mylić. Jeżeli uznać adaptację jego *Wiedźmina* na fabularyzowaną grę komputerową za świadectwo recepcji całego cyklu, to okazuje się, że twórcy z Project RED dodali akcentów słowiańskich (dużo wnosi do gry na przykład muzyka) pomimo innej koncepcji samego autora cyklu. Zatem słowiańskość nade wszystko! Nawet ubogość źródeł i opracowań prasłowiańskich wierzeń, kultury i dziejów nie stanowi przeszkody w rozwoju *slavic book*. Antropologia pomaga zrozumieć jak to jest możliwe. Wojciech Burszta podkreśla, że współczesną lokalność musimy rozumieć inaczej niż tradycyjną. To bowiem lokalność *konstruowana* i tradycja – jak można za Erikiem Hobsbawmem powiedzieć – „na nowo wynaleziona” (Burszta 1998, 164). Ważne, że możemy się z jej treściami i obrazami utożsamiać, uznać za własne, emocjonalnie rezonować. Rozwija się krąg badań pamięci o Słowiańszczyźnie, które uwypuklają kwestie mitycznego charakteru Słowiańszczyzny w powiązaniu również z mityzowanymi słowiańskimi bardzo silnymi więzami z naturą. Inne kategorie, w ramach których interpretuje się Słowiańszczyznę, to pojęcie widma.

Słowiańskości wobec powyższego nie da się doprecyzować znaczeniowo, bywa różnie konceptualizowana. To część naszej polskiej tożsamości, ta która silnie ma nas wyodrębnić, nawet jeśli ujawnia naszą peryferyjność czy niepozorność, jak w przypadku słynnego memu mówiącego o tzw. „przykucu słowiańskim”, w którym liczy się strój – dresowe spodnie, czapka z daszkiem lub kaszkiet, bluza dresowa lub skórzana kurtka. To związek z pradawnością mityzowaną, wyobrażoną, wyraz potrzeby ciągłości, to forma upomnienia się o tę część nas, która zdaje się nie pasować do narracji globalnych, co nas wyodrębnia. To także środkowoeuropejskość jako odrębna tożsamościowo i historycznie część Europy i świata. Ziemowit Szczerek z dozą sceptycyzmu pisał w 2014 roku w eseju o wymownym tytule

Międzymorze. Podróże przez prawdziwą i wyobrażoną Europę Środkową: „W Europie Środkowej odbywa się wielka ucieczka od Zachodu i ucieczka ta faktycznie przypomina bieg lemingów” (Szczerek 2017, 343).

Pozostając przy książce Szczerka, musimy jeszcze wskazać na jeden obszar znaczeń fantazmatu Słowiańszczyzny - na treści i emocje nacjonalistyczne niepozbawione akcentów ksenofobicznych oraz oderwanych od rzeczywistości marzeń o imperialności. Szczerek pisze o *reslawizacji*, która niestety oznacza głównie odrodzenie nacjonalistycznych nastrojów i postaw. Czytamy w *Międzymorzu*, że polowanie na wszystko, co ma być słowiańskie, rodzi wewnętrzne sprzeczności i napięcia między poszczególnymi nacjonalizmami a marzeniem o wielkiej Slavii, między indywidualizmem a marzeniem o wspólnocie całego regionu Europy. „Pod wpływem nacjonalistycznych nastrojów Rurytania zamienia się w Bordurię. (...) nacjonalistyczna Polska nie porozumie się z nacjonalistyczną Litwą czy Czechami, Chorwaci z Serbami etc.” - paradoks jest taki, że nacjonalizm zamyka we własnej nacji, uniemożliwia współpracę z innymi nacjami, a jednocześnie nacjonałiści uwielbiają koncepcję Międzymorza, odrębnej części Europy między Bałtykiem, Morzem Czarnym a Adriatykiem. Zatem idea słowiańskiej wspólnoty środkowoeuropejskiej, żeby nie prowadzić do wewnętrznych napięć, musi pozostawać ponad nacjonalizmami (Szczerek 2017, 337-343). Również Maria Janion w *Niesamowitej Słowiańszczyźnie* ostrzegała przed pułapką nacjonalizmu.

Zakończenie: jeszcze ujęcie widmologiczne

Dodajmy na koniec, że kwestie szerokiego dziś zainteresowania Słowiańszczyzną można i sędzę, że należy widzieć nie tylko w omówionej perspektywie różnorodnych medialnie tekstów kultury popularnej oraz w kontekście nowego typu lokalności, opisywanej przez antropologów kultury. Ważne są również koncepcje badań humanistycznych rozwijanych w ramach tzw. „widmologii”. Ten kierunek refleksji w humanistyce zainicjował Jacques Derrida swoją pracą *Prawda w malarstwie*. Chodzi o pokazanie, jak funkcjonujące obrazy świata oparte na kulturowych praktykach, społecznej wyobraźni i emocjach są - można by tak powiedzieć - „ustawicznie nawiedzane” przez „fantomy niespełnionych potencjalności” (Grochowski 2016, 8). Jak w Leśmianowskiej *Balladzie bezludnej*. Derrida zaproponował inne widzenie kreacji znanych chociażby z podań czy fantastyki grozy: duchów, widm, omamów czy upiorów. Pisze o „przywoływaniu duchów”, „halucynogennej fikcji” i „sobowtórze w postaci nawiedzającego upiora” (Derrida 2003, 436-443). Dla niego:

główną cechą widma wydaje się - już na poziomie potocznego rozumienia - niepokojąca zjawiskowość czegoś niematerialnego, co tymczasowo zyskuje zauważalne kształty, niespodziewanie wyłania się z mrocznych zaświatów i znika, powracając w rytmie kolejnych nawiedzeń (jak choćby statek widmo z żeglarskich legend). Nad tą zwyczajową wykładnią nadbudowują się akademickie interpretacje, w których

fantomowa postać ma zwykle stanowić figurę paradoksalnego istnienia poza opozycjami (obecności/nieobecności, ducha/materii, aktywności/bierności, ożywienia/martwoty itp.), które zarazem *jest* i *nie jest*, zawieszona między bytem a niebytem – zauważalne, choć mało uchwytnie (Grochowski 2016, 8-9).

Widmowość ma moc poznawczej mediatyzacji. Wpisuje się w praktykę uobecniania tego, co niewyraźne oraz ontologicznie niepewne czy słabe (w tłumaczeniach tekstów Derridy pojawia się też słowo „widmologia”). Metafory spektralne pojawiają się nie tylko w dziełach literackich, lecz również nieliterackich, zwłaszcza w publikacjach problematyzujących i reinterpretujących kwestie historyczne. Jako przykład może posłużyć głośna praca Jana Sowy *Fantomowe ciało króla*. Gdy wciąż powraca przy dyskusjach nad dziedzictwem dawnych Słowian problem braku źródeł tekstowych i archeologicznych artefaktów prezentujących wiarygodny system ich wierzeń, zasada widmowości pozwala na poważną refleksję nad ruchami neopogańskimi i literackimi próbami wykreowania słowiańskiej mitologii czy też słowiańskiej demonologii.

Bibliografia:

- Burszta Wojciech J., 2020, *Globalizacja i nowa lokalność*, w: *Antropologia kultury. Tematy, teorie, interpretacje*, Poznań, s. 157-172.
- Derrida Jacques, 2003, *Prawda w malarstwie*, Kwietniewska M. (przeł.), Gdańsk.
- Grochowski Grzegorz, 2016 *Wstęp. Nawiedzony numer*, „Teksty Drugie”, nr 2 (numer tematyczny: *Widmologia*), <http://tekstydrugie.pl/news/2016-nr-2-widmologie/> (dostęp: 12.09.2022).
- Gulak Piotr, 2012, *Odradzanie się kultury słowiańskiej w Polsce*, b.d.
- Janion Maria, 2007, *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Kraków.
- Kaczor Katarzyna, 2017, *Z „getta” do mainstreamu. Polskie pole literackie fantasy (1982-2012)*, Kraków.
- Krajewska Marta, 2021, *Wezwijcie moich Słowian*, „Nowa Fantastyka”, nr 9 (468), s.73.
- Legandy Polskie. Making of*, 2016, <https://www.youtube.com/watch?v=IjvW8Hb-6trg&t=261s> (dostęp: 01.09.2022).
- Muszyński Piotr, 2014, *Dlaczego Słowiańszczyzna nie nadaje się na książkę / grę fantasy?*
<https://fanbojizycie.wordpress.com/2014/08/23/dlaczego-slowianszczyzna-nie-nadaje-sie-na-ksiazke-gre-fantasy/>
- Parowski Maciej, 2016, *Fantastyki słowiańskie. Fantastyka w literaturach słowiańskich. Idee / koncepty / gatunki*, Polak A. (red.), Karwacka M. (współpraca), Katowice, s. 9-22.
- Plata Tomasz, 2017, *Pośmiertne życie romantyzmu*, Warszawa.
- Ruszczyńska Marta, 2015, *Słowianie i słowianofile. O słowianofilskich dyskusjach w literaturze polskiego romantyzmu*, Kraków.

Sapkowski Andrzej, 1993, *Piróg albo Nie ma złota w Szarych Górach*, „Nowa Fantastyka”, nr 5(128), <https://sapkowskipl.wordpress.com/2017/03/17/pirog-albo-nie-ma-zlota-w-szarych-gorach/> (dostęp: 16.09.2022).

Slavic book. Książki z motywami słowiańskich wierzeń,
<https://slavicbook.pl/spis-tresci/>.

Szczerek Ziemowit, 2017, *Międzymorze. Podróże przez prawdziwą i wyobrażoną Europę Środkową*, Wołowiec.

O Autorce:

Monika Brzóstowicz-Klajn, prof. UAM, doktor habilitowana, kierowniczką Zakładu Semiotyki Literatury Instytutu Filologii Polskiej UAM w Poznaniu, stypendystka Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej (1996), współautorka haseł do *Słownika realizmu socjalistycznego* (pod red. Z. Łapińskiego i W. Tomasika, 2004). Opublikowała rozprawy *Wizerunek rodziny w polskiej prozie współczesnej* (1998), *Tomasz Morus w mundurku pioniera, czyli utopia i utopijność w polskim socrealizmie* (2012). Zajmuje się również problematyką związków między literaturą fantastyczną a historią. Współredaktorka numeru tematycznego *Kalejdoskop fantastyki „Poznańskich Studiów Polonistycznych. Seria Literacka”*, 2016, nr 28 (48). Członkini jury Nagrody Literackiej im. Jerzego Żuławskiego.

